

Wojciech Zieliński

Ekologia świadomości w mikroskali moralnej

Studia Elbląskie 12, 385-396

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EKOLOGIA ŚWIADOMOŚCI W MIKROSKALI MORALNEJ

WSTĘP

Przedmiotem wyrażonego niżej zainteresowania nie jest, jako taka, ani problematyka ekologii, ani filozofia świadomości; a obie te dziedziny mają przecież niekrotką tradycję i obszerną literaturę¹. Źródłowo i przedmiotowo zajmuje mnie filozofia praktyczna – a ściślej: mała filozofia praktyczna – i w jej perspektywie formułuję poniższe uwagi na temat ekologii świadomości, właśnie w mikroskali moralnej. Z przekonaniem, że uprawianie takiej refleksji może sprzyjać lepszemu rozumieniu doświadczenia moralnego, a przez to pośrednio, także podnoszeniu moralnej jakości życia społecznego. Na wstępie konieczne wydają się pewne deklaracje metapredmiotowe i objaśnienie używanych pojęć.

Bliskie mi jest przekonanie, że filozofia ma coś dzisiaj do powiedzenia, mimo ekspansywnego rozwoju (aspiracji) nauk szczegółowych i nawet wówczas, gdy za najnowszymi ich odkryciami niezbyt chętnie nadąża. A to z tej prostej przyczyny, że, po pierwsze, z definicji przedmiotowo pozostaje niezredukowana i metodycznie jest autonomiczna², po drugie dlatego, że, jak się wydaje, tylko w tej uniwersalnej, mądrościowej postaci – nawet, jeśli nie od razu kieruje uwagę w stronę poszukiwania sensów ostatecznych³ – może skutecznie stawiać czoła całościowo pojętemu do-

* Dr Wojciech Zieliński – socjolog i etyk; zastępca dyrektora Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego; starszy wykładowca w Instytucie Ekonomicznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu; w 2010 r. odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej; członek: Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Towarzystwa Naukowego Prakseologii, Görres-Gesellschaft; prezes Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego; opublikował książkę pt. *Status etyki w kulturze nowoczesnej. Analiza propozycji Zygmunta Baumana*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001, oraz liczne artykuły w czasopismach i pracach zbiorowych; zajmuje się problematyką (meta)etyki, socjologii teoretycznej i filozofii kultury, oraz filozoficzno-praktycznymi aspektami fotografii (zob. m.in. ,Wojciech Zieliński Gallery photos from the PhotographyREVIEW.com³); jest autorem bloga Rozmaitości WZ; mieszka w Gdańsku.

¹ *Słownik bioetyki, biopolityki i ekofilozofii*, red. M. Ciszek, Warszawa 2008 (wraz z zawartą w nim bibliografią), oraz K. G l o y, *Wprowadzenie do filozofii świadomości. Problematyka i historia zagadnienia świadomości oraz samoświadomości*, przeł. T. Kubalica, Kraków 2009.

² A. A n z e n b a c h e r, *Wprowadzenie do filozofii*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2008, s. 25–31.

³ J a n P a w e ł II, *Fides et ratio*, 81.

świadczeniu działającego człowieka⁴. I równie bliskie mi jest określenie elementarnych warunków uprawiania filozofii tak pojmowanej: (1) mieć coś do powiedzenia, (2) umieć to jasno wyrazić i (3) nie bać się tego zrobić. A gdy brak choć jednego, to i brak filozofii⁵.

Pisząc zatem o *świadomości*, mam na myśli – najprościej, potocznie – tę elementarną „przytomność”, jaką, przynajmniej potencjalnie, dysponuje człowiek działający, podmiot moralny, w różnorodnych wymiarach jego indywidualnej i społecznej aktywności⁶. *Ekologia* definiowana jest natomiast, jako nauka „badająca zależności i powiązania między organizmami oraz między nimi a ich środowiskiem, określające strukturę i funkcjonowanie życia na Ziemi”⁷. *Ekologia świadomości* to zatem, w przyjętym tu rozumieniu, metodyczna refleksja nad komponentami wspomnianej przytomności człowieka działającego i relacjami do jej szeroko pojętego otoczenia społecznego. Do wyjaśnienia pozostają, przywołane na wstępie, pojęcia *małej filozofii praktycznej* oraz *mikroskali moralnej*.

O ile filozofia praktyczna, jako taka, stara się odpowiadać na pytanie: *jak postępować?* – w perspektywie moralnej, na etyczne pytanie: *jak żyć?*⁸ – i czyni to w odniesieniu do niejednokrotnie bardzo złożonych struktur rzeczywistości społecznej⁹, o tyle ta uprawiana przeze mnie *mała* filozofia praktyczna, zachowując owo podstawowe, konstytuujące ją pytanie, odnosi je do względnie prostych, mikrosocjalnych składników ludzkiego doświadczenia. Jest to zatem praktyczna filozofia tego, co – także niespodziewanie, w sytuacjach rozmaitych: organizacyjnych, egzystencjalnych, innych – pojawia się niejako w codzienności życia indywidualnego i społecznego, i co stara się zrozumieć, przyjąć, przeżyć, podmiot moralny; nie jakiś człowiek ogólny, ale konkretny człowiek działający, uczestnik sytuacji moralnie problemowych. Poznawczą aspiracją *małej filozofii praktycznej* jest zatem precyzyjne definiowanie doświadczanych sytuacji problemowych i formułowanie normatywnie spójnych propozycji moralnie słusznego ich rozwiązywania. Przy czym, swego rodzaju małość poznawanych przedmiotów nie oznacza małości wspomnianej aspiracji. Poszukiwane są przecież rozwiązania systemowe – uniwersalne dla sytuacji porównywalnych.

⁴ Heidegger podkreślał, że błędzi filozofia, która usprawiedliwia swą egzystencję wobec nauki, próbując wznieść się do jej poziomu. Takie usiłowanie zaprzepaszcza bowiem samą istotę filozoficznego myślenia. M. Heidegger, *List o „humanizmie”*, przeł. J. Tischner, w: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, red. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 76–127, tu s. 77–78.

⁵ B. Wolnięwicz, *Filozofia i wartości*. III, Warszawa 2003, s. 106. Można tu chyba mówić o swego rodzaju ekologii świadomości filozoficznej.

⁶ R. Piłat, *Świadomość*, w: *Słownik pojęć filozoficznych*, red. W. Krajewski, Warszawa 1996, s. 194.

⁷ Z. Hull, *Ekologia*, w: *Słownik bioetyki...*, s. 70.

⁸ J. Filik, *Pytanie: jak żyć?, jako podstawowe pytanie etyczne. Zarys analizy*, w: *tegoż, Filozofia jako etyka. Eseje filozoficzno-etyczne*, Kraków 2001, s. 168–182.

⁹ A.M. Kaniowski, *Wstęp. Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej*, w: J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. A.M. Kaniowski, Warszawa 1999, s. IX–LXXXVI.

MIKROSKALA MORALNA

Pojęcie *mikroskali moralnej* jest kluczowe dla podjętej tu refleksji, dlatego jego wyjaśnienie wymaga odrębnego potraktowania¹⁰. Przyjmuję zatem, że tytułowa mikroskala stanowi poziom wyjściowy wszelkiej praktyki moralnej i – przynajmniej potencjalnie – moduł elementarny systematycznego namysłu etycznego nad ową praktyką. Jest miejscem zachowań i działań jednostkowych podmiotów moralnych, a zarazem sferą możliwej ekspozycji zasad rządzących owymi zachowaniami i działaniami. Stanowi także społeczne pole sytuacji działania i płaszczyznę opisu takich sytuacji.

Mikroskala moralna to miejsce moralnych spotkań ludzi działających. A zatem, to coś więcej niż ograniczona przestrzeń działania podmiotów, wydzielona przez, na przykład, określone rozwiązania organizacyjne, bo też moralne spotkanie ludzi działających, to coś więcej niż społeczne interakcje bezwiednie koegzystujących jednostek. Będąc realną podstawą stosunku społecznego działających podmiotów¹¹, mikroskala moralna jest miejscem wymiany treści aksjologicznych, dokonującej się – w wyniku działania komunikacyjnego – między sferami indywidualnych, podmiotowych doświadczeń ludzi działających¹². I właśnie na poziomie mikroskali moralnej może się wyzwalać i być wprost rozpoznawana i wykorzystywana twórcza moc i etyczność jednostki¹³, których – owej mocy i etyczności – również etyczna ekspozycja wydaje się niebagatelna dla kształtowania jakości życia społecznego. Wszak, jeśli prawdą jest, że „porządek nie jest przymusem wywieranym na społeczeństwo z zewnątrz, lecz równowagą, którą tworzy się od wewnątrz” (J. Ortega y Gasset)¹⁴, a w mikroskali moralnej tkwi budulec jakości społecznych relacji, to nie do przecenienia wydaje się społeczna rola ludzi wewnętrznie moralnie zrównoważonych. Ktoś taki, świadomym będąc owego zrównoważenia, własne racje w spornej kwestii będzie starał się artykułować w języku i pojęciach zrozumiałych dla pozostałych uczestników zaistniałej sytuacji problemowej; będzie starał się przedstawiać je w kategoriach problemów, które pozostałych uczestników sporu jakoś (za)interesują, zakładając przy tym wiele z tego, co już jest przedmiotem ich akceptacji; a starając się przekonać ich do własnych racji w kwestii dyskutowanej, przeświadczeń osobistych nie będzie uważał za oczywiste dla wszystkich. Paradoksalnie, może się okazać, że cała ta komunikacyjna asekuracja – wprost nieznośna dla ludzi zawsze

¹⁰ Zainteresowanych zapraszam też do lektury: W. Z i e l i ń s k i, *Mikroskala doświadczenia społecznego jako pole operowania wartości*, „Colloquia Disputationes”, t. 12, pt. *Co się dzieje z wartościami? Próba diagnozy*, red. E. Okońska, K. Stachewicz, Poznań 2009, s. 209–217; W. Z i e l i ń s k i, *Etyka jako filozofia pierwszego planu. Uwagi na marginesie pism etycznych Henryka Elzenberga*, w: *Elzenberg – tradycja i współczesność*, red. W. Tyburski, R. Wiśniewski, Toruń 2009, s. 233–244.

¹¹ F. Z n a n i e c k i, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 295–297.

¹² Tamże, s. 155n.

¹³ J. W o c i a l, *Wstęp. Znanięckiego filozofia wartości*, w: F. Z n a n i e c k i, *Pisma filozoficzne*, t. 1, „*Myśl i rzeczywistość*” i *inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1987, s. LXXXIV.

¹⁴ Cyt. za: F. A. v o n H a y e k, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2006, s. 155.

pewnych swego – prędzej niż cokolwiek innego przyczyni się do faktycznego rozwiązania sytuacji problemowej¹⁵.

Reasumując, mikroskala moralna, w ramach której o ekologii świadomości należy (też) mówić, to – jak już pozwoliłem sobie w innym miejscu napisać – „pewna sfera, przestrzeń wyodrębniona analitycznie z szerokiego spektrum doświadczenia społecznego, wyznaczona, czy też każdorazowo wyznaczana, przez uczestnictwo konkretnych osób komunikujących się ze sobą w ramach określonej sytuacji działania”. Wyznacznikiem, określnikiem mikroskali moralnej, nie jest zatem „bliskość przestrzenna (fizykalna) działających podmiotów, lecz swego rodzaju *bliskość moralna* – bezpośredniość relacji komunikacyjnych uczestników działania; bez względu na to, jaka w ramach danej sytuacji jest ranga ich poszczególnego uczestnictwa i bez względu na to, jakimi narzędziami komunikacji posługują się owi uczestnicy”¹⁶. Mikroskala moralna jest więc przestrzenią podmiotowego doświadczenia, ujmowania i kreowania rzeczywistości¹⁷, i miejscem konfrontacji takich podmiotowych doświadczeń. I, jako taka, dla człowieka działającego pozostaje przestrzenią niezastępowalną, mimo że, wraz z jego decyzjami, swą zawartość zmienia.

Posłużmy się ilustracjami. Oto, uprawnione jest chyba przywołanie postaci Sokratesa (469–399 przed Chr.), o którym powiedziano, że sprowadzał filozofię z nieba na ziemię¹⁸. Wszak domeną jego działań była właśnie mikroskala moralna. Stanowiła miejsce jego bezpośrednich rozmów z ludźmi spotkanymi w mieście¹⁹, a na koniec stała się sceną śmierci tego bezkompromisowego miłośnika mądrości. Wydaje się, że właśnie jako swego rodzaju *miejsce sokratejskie*, mikroskala moralna weszła na stałe w obieg filozoficznego namysłu. A jakie jest miejsce tego miejsca sokratejskiego we współczesnej filozofii, w dzisiejszej etyce i naukach społecznych, w dzisiejszej edukacji, wychowaniu, w dzisiejszych rankingach ważności miejsc rozmaitych? To pytanie pozostawiam otwarte, dzieląc się jedynie podejrzeniem, że, być może, zwodzi nas ułuda globalizacji – przekonanie o uniwersalnym charakterze makrosocjalnej perspektywy refleksji i działania, jako w obecnych realiach już wystarczającej dla rozpoznawania i rozwiązywania praktycznych problemów również (w) moralnej mikroskali²⁰.

A Biblia? Wszak wydaje się, że właśnie mikroskala moralna jest szczególną przestrzenią ekspozycji treści biblijnych. W mikroskali toczy się rozmowa Boga z Adamem o potrzebie (po)nazywania innych stworzeń. Oto, „ulepiwszy z gliny

¹⁵ Tamże, s. 19–20.

¹⁶ W. Z i e l i ń s k i, *O pamięci i tożsamości człowieka działającego*, w: *Wokół pamięci i tożsamości*, red. A. Olech, M. Rembierz, Poznań 2010, s. 77–88, tu s. 79.

¹⁷ W. Z i e l i ń s k i, *Podmiotowe doświadczenie działania. Relektura wybranych uwag Znanieckiego*, w: *Studia z Filozofii Polskiej*, t. 1, red. M. Rembierz, K. Śleziński, Bielsko-Biała – Kraków 2006, s. 197–206.

¹⁸ P.O. K r i s t e l l e r, *Renesansowa koncepcja godności*, przeł. E. Kubikowska, „Znak”, 1997, nr 5 (504), s. 21–36, tu s. 23.

¹⁹ Zapytany podczas pewnej rozmowy, dlaczego właściwie nie opuszcza miasta (Aten) by poznawać okolice, Sokrates odpowiedział: „Bo ja jestem miłośnikiem nauki. Otóż ani okolice, ani drzewa nie chcą mnie niczego nauczyć, natomiast w mieście są ludzie”. P l a t o n, *Faidros*, przeł. L. Regner, Warszawa 1993, 230 E, s. 9.

²⁰ S. K o n s t a ń c z a k, *Wybrane zagadnienia ekofilozofii*, Słupsk 2005, s. 160–162.

wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę²¹. Rzec można, że Pan Bóg, choć nie musiał, chciał jednak być blisko – chciał z bliska usłyszeć, co mówi mężczyzna, jak określa składniki swego otoczenia. Trochę tak, jakby obawiał się, że później, niebezpośrednio uzyskana wiedza o nadanych nazwach nie będzie w pełni wiarygodna. Opisaną sytuację można zinterpretować także, jako wyraz Bożego zainteresowania konkretnym, działającym człowiekiem, który dopiero co sam został stworzony²², a już zyskał możliwość naz(y)wania innych stworzeń znajdujących się wokół. I cóż on teraz uczyni?! – ciekawość Boga jest tu bardzo ludzka.

W mikroskali Ewa rozmawia z Kusicielem. „Na pewno nie umrzecie!” – słyszy zapewnienie. „Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”²³. Intryga zaczyna się w sytuacji intymnej. Siła przekonywania jest większa, gdy(ż) w pobliżu nie ma tych, którzy mogliby wyrazić wątpliwości lub bezzwłocznie przepędzić intryganta. A potem, gdy już się pojawią, trudniej będzie o zmianę przekonań. Zwłaszcza, gdy – jak w sytuacji opisaną – przekonania te staną się wyrazem troski o własną emancypację, z nikłym jedynie wyobrażeniem możliwych kosztów, jakie przyjdzie ponieść.

W mikroskali moralnej rozgrywają się dramaty: Abla i Kaina, a potem Izaaka i innych. „Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę”. Obaj pracowali, ale „Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć”. Skończyło się bratobójstwem. „Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną” – tłumaczył przedtem Kainowi Pan Bóg. Ale to mu nie wystarczyło. Zazdrość o Bożą łaskę, zawiść wobec obłaskawionego brata okazały się silniejsze. Poszli zatem na pole...²⁴. Nieuprzedzona względami religijnymi refleksja filozoficzna pozwala w tym miejscu widzieć również Kainową niełatwą dolę: żyje po swojemu, ale o tym, że żyje źle, dowiaduje się w pełni niejako *post factum* – widząc moralny dobrobyt moralnie poukładanego brata i doświadczając odrzucenia własnej ofiary. Gdyby to jeszcze był ktoś obcy, daleki, nieznan. Ale nie. To brat, żyjący tuż obok. Dlaczego więc, Boże, widząc jego dobre życie w moim pobliżu, mnie samemu pozwoliłeś miotać się w tym bałaganie, i czynić ofiarę bez szans jej przyjęcia?... Gdyby powyższe było jedynie wyrazem nieudolnych dywagacji piszącego te słowa, można by to zignorować. Ale jeśli takie Kainowe myślenie jest zwyczajnie obecne w ludzkim doświadczeniu, zasadnie lekceważyć go wręcz niepodobna.

„Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?” – zapytał w pewnej chwili zaniepokojony, a może tylko zdziwiony, Izaak. „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój” – uspokajająco odpowiedział ojciec. Nie kłamał. Ale też nie powiedział wszystkiego. „Nie śmiał głośno wypowiedzieć tych słów: żertwą, mój synu, będziesz ty – więc milczał”²⁵. Nie wspomniał o otrzymanym wcześniej

²¹ Rdz 2,19. Źródło cytatów biblijnych w niniejszym artykule: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia Online*, Poznań 2003, <http://www.biblia.pl/>.

²² I który „był samotny z tym swoim zdumieniem pośród istot, które się nie zdumiewały”. J a n P a w e ł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Kraków 2003, s. 10.

²³ Rdz 3,4–5.

²⁴ Rdz 4,2–8.

²⁵ J a n P a w e ł II, *Tryptyk rzymski*, s. 35.

poleceniu. Może nie musiał; może uważał, że nie musi. Bo jeśli Izaak – ten syn jedyny i umiłowany – był tylko przedmiotem, niepowtarzalnym rekwizytem próby Abrahama; bo jeśli był tylko aktorem drugiego planu na scenie rozgrywanej przez tych, którzy wiedzieli, o co gra się toczy...²⁶ Przerwanie poprzedniego zdania jest wyrazem (za)milczenia nad moralną asymetrią sytuacji, w jakiej znaleźli się owi dwaj – Izaak i Abraham – przecież tak sobie bliscy.

W mikroskali Bóg rozmawiał z Noem o potopie; bo „w przyjaźni z Bogiem żył Noe”, a przyjaźń nie jest przecież cechą zbiorowości. Oni tam, wszyscy wokół, postępują niegodziwie, „zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie arkę [...] z tobą zawrę przymierze” – usłyszał Noe z ust swego Pana. Gdyby to było głośne polecenie z góry, być może usłyszeliby je inni i nie udałoby się skutecznie oczyścić ziemi. Ale to było wezwanie skierowane niejako z boku sytuacji makrospołecznej, wyrażone w, owszem nierównej, ale przecież bezpośredniej rozmowie zainteresowanych, toczonej obok tych już spisanych na straty. „I tak Bóg wygubił doszczętnie wszystko, co istniało na ziemi [...]. Pozostał tylko Noe i to, co z nim było w arce”²⁷.

A potem, w mikroskali moralnej bliskiego spotkania, Pan Bóg znosił przekorzarzanie się z Nim Abrahama w sprawie Sodomy i Gomory. Bo najpierw pojawiła się wątpliwość: „Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?”. To przecież ważna postać w podjętym działaniu. I oto Pan niejako tłumaczy się pierwszy: „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich (mieszkańców) są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują tak, jak głosi oskarżenie, które do Mnie doszło, czy nie; dowiem się”. Pyta więc Abraham ośmielony tym zrównaniem płaszczyzny rozmowy: „Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wśród bezbożnymi?”. A co ze sprawiedliwymi, jeśli znajdzie się ich choćby pięćdziesięciu, trzydziestu, dziesięciu?... I tak oto, miasta całe nie wiedziały, o czym ci dwaj rozmawiali i jak ważna w tej rozmowie zapadła decyzja²⁸.

I tak dalej, i tak dalej. A mikroskala moralna w Nowym Testamencie? Wszak do konkretnego człowieka adresowana jest Dobra Nowina²⁹.

Mikroskala moralna jest miejscem żłóbka. Tu Dziecię nowonarodzone skupiło uwagę ludzi rozmaitych. Wszak niewiele było o Nim wiadomo z daleka. Trzeba więc było podejść bliżej, by dowiedzieć się więcej. Bał się Herod, ale na twarz przed Dziecięciem upadli Magowie. Przyszli także pasterze, wystraszeni uprzednim spotkaniem z aniołem. Teraz w prostocie swojej mówili już tylko, co ów im objawił. I wszystko to mogłoby jakimś rozproszeniem naznaczyć charakter sytuacji – kwestionując zasadność eksponowania mikromoralnego jej oglądu – gdyby nie doniesienie o postawie Maryi: „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”³⁰. To, co wydarzyło się obiektywnie, wywołując dalekosiężne reperkusje, miało swój podmiotowy pierwiastek, uchwytyny właśnie w mikroskali moralnej.

²⁶ Rdz 22,1–18.

²⁷ Rdz 6,9–7, 23.

²⁸ Rdz 18,1–33.

²⁹ A. S i e m i a n o w s k i, *Humanizm a chrześcijaństwo*, „Znak”, 1997, nr 5 (504), s. 12–20, tu s. 20.

³⁰ Mt 2,1–12; Łk 2,1–18.

Podmiotowy pierwiastek doświadczenia moralnego wyczytać można również z opisu chrztu w Jordanie. „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił”³¹. Sprawy były poukładane, procedury określone, ale teraz rozsądzało je nadejście Tego, kto wypełniał ich sens. Gdyby nie szybka konsultacja w mikroskali moralnej bezpośredniej rozmowy, wydarzyłoby się zapewne więcej niż trzeba. Dzięki skupieniu uwagi na tym, co istotne, miara ważności realizowanego działania została zachowana.

„Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy” – powiedział Piotr do Jezusa na górze przemienienia. „Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Ale nie bardzo wiedział, co mówi. Dlatego po całym wydarzeniu, zarówno on, jak i jego towarzysze – Jan i Jakub – „zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli”³². Trzeba było jakoś to wszystko przemyśleć, a zapewne na niewiele zdawała się wiedza ogólna. Nie wystarczyło bycie na górze, żeby wiedzieć więcej i więcej znaczyć dla innych. Trzeba było jakoś uchwycić mikromoralny sens całej sytuacji, aby jego (z)rozumienie mogło stać się udziałem również tych, którzy wówczas byli daleko. I aby tak dokonane rozpoznanie wydarzenia wyniesionego ku górze mogło pomóc w rozeznaniu jego sensów istotnych.

Mikroskala moralna jest także miejscem Krzyża i pustego grobu. „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić”³³ – kpina wręcz oczywista, na poziomie makrospołecznym. Bo przecież nic nie wyszło z tych przewidywań wielkiej zmiany, jaka miała nadejść za sprawą Ukrzyżowanego. I ciągle nic z tego nie wychodzi – w wymiarze hurtowym. Bo tylko w bliskiej, bezpośredniej relacji słyszalny, i sensowny, jest głos: „wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”³⁴. A potem, po upływie szabatu znowu zwykłe troski. „Kto nam odsunie kamień”?... I ucieczka od grobu, zdumienie, przestrasz, milczenie, mimo zapewnień, że bać się nie trzeba³⁵.

Reasumując, mikroskala moralna jawi się jako miejsce ważne, miejsce ludzkie – egzystencjalnie pierwotne i ostateczne, i przez to, całkiem zwyczajne. Wykorzyst(yw)ane i opis(yw)ane, jako takie, przez filozofów i, w określonej tradycji religijnej, przez autorów natchnionych, choć niekoniecznie całkiem wprost takim mianem naz(y)wane. Traktowane jako miejsce społecznej ekspozycji sumienia człowieka działającego – jednostkowego podmiotu moralnego – pozwala między innymi na uprawomocnienie (obecności) refleksji filozoficzno-praktycznej, etycznej, na terenie nauk społecznych, chociażby w środowisku socjologicznym. Pytanie o ekologię świadomości, dzięki jego, owego ważnego miejsca, przedmiotowemu uwzględnieniu i pojęciowemu zastosowaniu zyskuje walor konkretyzacji. W mikroskali moralnej filozofia schodzi z nieba na ziemię.

³¹ Mt 3,13–15.

³² Łk 9,28–36.

³³ Mk 15,31.

³⁴ Łk 23,42.

³⁵ Mk 16,1–8.

KU ŚWIADOMOŚCI EKOLOGICZNEJ

Powiedziano o ekologii, że to „nie tylko empiryczna konstatacja zjawisk, ale także określona świadomość i system wartości”, a w efekcie – ekologiczny humanizm i ekologiczne sumienie, wrażliwe i wyczułone na dobro świata³⁶. Przyjęta w niniejszym artykule perspektywa refleksji skłania do takiej wrażliwości i do takiego wyczułenia na dobro świata, które nie pozwala(ją) (s)tracić z pola widzenia jednostkowego podmiotu moralnego – człowieka działającego zawsze w jakiejś mikroskali moralnej, niekoniecznie w niej zamkniętego, ale niewątpliwie przez nią filtrującego doświadczenie; na swój sposób doświadczającego świata, w którym przyszło mu żyć. A nie można chyba sensownie, konsekwentnie mówić o dobru świata, dopuszczając możliwość pomijania dobra tak pojętej jednostki.

Pisał Jan Paweł II, że pozytywnym aspektem dzisiejszej sytuacji człowieka w świecie jest „u bardzo wielu ludzi pełna świadomość własnej godności i godności każdej istoty ludzkiej”, wyrażająca się „poprzez ożywiającą się wszędzie troskę o poszanowanie ludzkich praw i bardzo zdecydowane odrzucenie ich gwałcenia”³⁷. Ale ta socjologiczna diagnoza nie wystarczy chyba jako uzasadnienie wcześniejszej konstatacji. Potrzebne są wyraźne decyzje aksjologiczne określonej filozofii człowieka, w której znajdzie się miejsce również na ekologię jego świadomości. Mała filozofia praktyczna, wyrażana niniejszym artykułem, takie decyzje zakłada: człowiek zasługuje na uszanowanie. Na uszanowanie zasługuje to, w jaki sposób postrzega świat, który go otacza. Bo jeśli sam sobie funduje złudzenia albo upraszcza obraz rzeczywistości, by nie krępować się czynieniem mniejszego lub większego zła, to i sam siebie pełni podstaw wspomnianego uszanowania pozbawia. Ale jeśli patrzy uczciwie, a nie widzi inaczej?...

W tak nakreślonej perspektywie nie powinna zatem dziwić irytacja wobec pewności wiedzy tych, którzy wiedzą lepiej, także za kogoś, chociaż w skórze tego kogoś nie siedzą. „Na pewno nie umrzecie” – mówił ten, który również wiedział lepiej; który zawsze wie lepiej. Pan Bóg pozostał intelektualnie skromny, pozwolił Adamowi nazywać stworzenia. Ale ludzie, jak kiedyś, tak i dzisiaj, wybierają rozmaicie. Ekologia świadomości sugeruje jej fallibilizm³⁸ – powinność intelektualnej skromności i uznanie owego faktu różnorodności wybierania. Świadomość tak pojęta wydaje się moralnie zrównoważona, daje budulec relacjom międzyludzkim. W przypisaniu do konkretnych podmiotów szanuje bowiem samą siebie, szanuje inne świadomości i przez to daje podstawę bycia przez inne świadomości szanowaną.

W związku z powyższym można jednak wyrazić zasadniczą wątpliwość: Przecież łatwo jest pisać o powinności wzajemnego szanowania i projektować definicję ekologicznej świadomości, ale niewielką ma to wartość poznawczą – o praktyczno-użytkowej nie wspominając – skoro świat relacji międzyludzkich jest dziś tak wie-

³⁶ Z Włodzimierzem Tyburskim, autorem książki „Pojednać się z ziemią”, rozmawia Darek Liszewski, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, 1994, nr 3 (57), <http://zb.eco.pl/zb/57/wywiad.htm> (kwiecień 2011).

³⁷ J a n P a w e ł I I, *Sollicitudo rei socialis*, 26. Zob. także: t e g o ż, *Centesimus annus*, 21.

³⁸ K. R. P o p p e r, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, przeł. A. Malinowski, Warszawa 1997, s. 49.

lorako złożony, że nie absorbuje owych prostych formuł, jako rzekomo wnoszących w te relacje coś istotnego. Oczekiwana jest raczej adekwatność miar złożoności: tak po stronie doświadczenia, jak i po stronie jego rozpoznawania, analizy i normy³⁹.

Odpowiedzią na powyższą wątpliwość jest sugestia, że to ciągle zwiększanie miar jest jednak niczym brnięcie, owszem coraz szerszą, ale jednak ślepą ulic(zk)ą moralnego rozwoju społecznych zbiorowości. Bo chociaż nie ma wątpliwości, że globalna perspektywa życia we współczesnym świecie istotnie różni nasze doświadczenie od tego, co było udziałem naszych przodków, to jednak złudne wydaje się przekonanie, że globalny jest również współczesny człowiek. On dzisiaj, tak, jak wczoraj, jak i zawsze, pozostaje lokalny. Ma jednak inne niż ten wczorajszy i niegdysiejszy możliwości (od)dział(yw)ania – oczywiście również zależne od miejsca, jakie zajmuje w społecznej hierarchii. Dzisiejszy „przygożdżony” może bowiem równie mało, jak jego przodek, choć zapewne życie prowadzi bardziej znośne niż tamten. Ale dzisiejszy „elastyczny” może znacznie więcej niż jego dawniejszy odpowiednik. Może jednostronnie zrywać umowy z eksploatowanym przezeń otoczeniem, nie ponosząc z tego tytułu większych konsekwencji⁴⁰. Z filozoficzno-praktycznego punktu widzenia istotna wydaje się zatem nie pogoń za zwiększającą się skalą społecznych i moralnych doświadczeń, oddziaływań i zależności, ale przede wszystkim zdystansowane i nieśpieszne wyławianie tego, co bez względu na skalę stanowi ich stały element. Wszak, jeśli tradycyjnie pojętej trosce ekologicznej bliskie jest oczyszczanie środowiska z tego, co je zaśmieca, by ponownie na światło wydobywać to, czym ono jest i dzięki czemu samo istnieje, dlaczego podobnej aspiracji nie przyznawać ekologii świadomości i świadomości ekologicznej?

Elementem stałym doświadczenia moralnego człowieka działającego w przestrzeni społecznej – nie jedynym, ale istotnym – jest swoistość jego perspektywy poznawczej i działaniowej. Różni są ludzie i różne są owe perspektywy, ale właśnie owa, uogólnieniami to określając: doświadczeniowa, biograficzna, życiowa swoistość, wydaje się elementem wspólnym. Przedmiotowo znamionuje ją różnorodność, ale ujmowana metaprzmiotowo może stanowić obiekt systemowej refleksji filozoficznej, także filozoficzno-praktycznej. Wymaga tylko odpowiedniego pojęciowego potraktowania. Pojęciem-narzędziem takiej systemowej refleksji może być *współczynnik humanistyczny*.

³⁹ Naprzeciw takiemu oczekiwaniu wychodzą chociażby dzisiejsze podręczniki etyki. K. H u t c h i n g s, *Global Ethics. An Introduction*, ed. Polity Press, Cambridge – Malden 2010. To kolejna książka, która – jak pisze autorka – wprowadza w sferę problemów etycznych, wynikających z globalnej komunikacji i współzależnego funkcjonowania populacji w dzisiejszym świecie. Por. tamże, s. 1.

⁴⁰ „Na szczycie globalnej hierarchii są ludzie, którzy z racji swoich zasobów mogą się swobodnie przemieszczać, mogą zrywać kontrakty – co ważne: jednostronnie. A z drugiej strony są ludzie, którzy jeśli spróbują podążyć śladem kapitału, zostaną zatrzymani na najbliższej granicy i odstawieni do domu. Szanse są więc nierówne. Ci przygożdżeni są przewidywalni, bo wiadomo, na ile mogą sobie pozwolić. W związku z tym można się z nimi nie liczyć. Natomiast ci elastyczni są stałym źródłem niepewności u drugiej strony, bo mogą zrobić wszystko”. Z. B a u m a n, *Niechybnie czeka nas rewolucja, choć nie wiadomo, kiedy ona nastąpi*, rozmawia M. Mindykowski, „Dziennik Bałtycki”, 10 grudnia 2010 r.; <http://www.dziennikbaltycki.pl/343789,zygmunt-bauman-niechybnie-czeka-nas-rewolucja-choc-nie,id,t.html> (maj 2011).

Współczynnik humanistyczny pozwala, każdorazowo i systemowo, uwzględnić subiektywną daną ludzkiego doświadczenia – to, co dane jest jednostce w jej bieżącym działaniu; ów przedmiot lub związek przedmiotów przez człowieka działającego doświadczany⁴¹. Doświadczany, dodajmy, w pierwszym rzędzie w mikroskali moralnej, pojęciowo opisanej w poprzedniej części niniejszego artykułu. Współczynnik humanistyczny, tu: narzędzie poznawcze świadomości ekologicznej, pozwala na (z)rozumienie, że jakiś określony – ten sam z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora – fragment rzeczywistości może być odmiennie doświadczany przez różne jednostki w rozmaitych sytuacjach⁴². I, dzięki poznawczemu wykorzystaniu współczynnika humanistycznego staje się zrozumiałe, że bez względu na to, jakie jest owo coś z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora, specjalisty, eksperta, czy wiedzącego lepiej szarlatana, istotne jest przede wszystkim to, jakie owo coś poznawane i doświadczane jest w działaniu podmiotu. Wpływ, jaki określony przedmiot wywiera na podmiot – i na inne przedmioty podmiotowego doświadczenia – daje kryterium istotności. Realne staje się to, co warunkuje ludzkie doświadczenie i co wpływa na działanie podmiotu⁴³. Nie dziwota zatem, że w określonych sytuacjach wspomniany zręczny i atrakcyjny szarlatan więcej może zdziałać niż zdystansowany, a przez to niczym szczególnym nie wyróżniający się, mędrzec. A też nie jest to konstatacja przynależna tylko mikromoralnym składnikom ludzkiego doświadczenia, skoro rozmaitym przepowiadaczom cudów i sielanek ulegają niemalże zbiorowości.

Badanie doświadczenia moralnego, uwzględniające współczynnik humanistyczny, wymaga zatem konfrontowania punktu widzenia zewnętrznego obserwatora tego doświadczenia z punktem widzenia działającego w nim podmiotu⁴⁴. Dzięki takowej konfrontacji świadomość jednego i świadomość drugiego ulegają poznawczemu oczyszczeniu. Oczywiście bowiem przestaje być zarówno pewność eksperta, jak i wyłączność perspektywy samego działającego podmiotu. Ale, dzięki takiemu fallibilistycznemu przewietrzeniu pewników, droga do prawdy o przedmiocie badania staje się jaśniejsza, a droga do praktycznego rozwiązania określonej sytuacji moralnie problemowej może również okazać się prostsza. Opisana w taki sposób ekologiczna świadomość działającego człowieka może przyczyniać się do budowania przezeń lepszych międzyludzkich relacji w tym dzisiejszym świecie relacji niełatwych.

ZAKOŃCZENIE

Na pytanie, dlaczego filozofia współczesna nie służy życiu, cytowany już w niniejszym artykule Włodzimierz Tyburski odpowiedział: „W polskiej tradycji filo-

⁴¹ F. Z n a n i e c k i, *Rzeczywistość kulturowa*, w: t e g o ż, *Pisma filozoficzne*, t. 2, „Humanizm i poznanie” i inne pisma filozoficzne, Warszawa 1991, s. 821.

⁴² Tamże, s. 827.

⁴³ F. Z n a n i e c k i, *Wstęp do socjologii*, s. 51n; zob. także s. 90n, gdzie autor pisze o faktycznej niezniszczalności przedmiotów humanistycznych.

⁴⁴ Tamże, s. 60.

zoficznej przyjęło się, że filozofia, która za bardzo angażuje się w sferę życia, traci coś ze swojego ducha czy charakteru naukowego. Powinna w taki pozytywistyczny sposób raczej opisywać, konstatować rzeczywistość oraz analizować pojęcia. Filozofia ekologiczna jest wyraźnie nakierowana ku życiu, ma ambicje zmieniania rzeczywistości, formułowania pewnych wizji przyszłości, jest mocno zaangażowana aksjologicznie⁴⁵. Uwagi zapisane w niniejszym artykule również wykazują aksjologiczne zaangażowanie i ambicje zmieniania rzeczywistości. Tyle, że odnoszą je nie wprost do środowiska naturalnego współczesnego człowieka, ale przede wszystkim do kształtowanych przezeń relacji społecznych. Ich moralna mikroskala odpowiada ambicjom małej filozofii praktycznej. Jednak zważywszy udziały, jakie bezpośrednie relacje międzyludzkie mają w budowaniu moralności społecznej, można chyba przyznać, że ta filozofia, choć mała, nie jest małostkowa. Uprawianie ekologii świadomości, prowadzące do kształtowania moralnie cechowanej świadomości ekologicznej, może mieć praktyczne znaczenie społeczne i to żadną skalą nie ograniczane.

Ekologia świadomości, operująca perspektywą mikroskali moralnej i pojęciem współczynnika humanistycznego, wydaje się szczególnie potrzebna w dobie postępującej marginalizacji refleksji humanistycznej. Bo, choć słusznie napisano, że „wrażliwość humanistyczna na ludzkie doświadczenie ma znaczenie podstawowe wszędzie tam, gdzie pojawiają się sprawy ludzi a nie rzeczy”⁴⁶, to i przyznać chyba trzeba, że coraz więcej ludzkich spraw i problemów jest dziś (u)rzeczowionych, chociażby drogą zwiększania skali ich oglądu, opisu i sugerowanych rozwiązań, a co za tym idzie, pochopnemu lekceważeniu ulega humanistyczne ich ujmowanie i pojmowanie. A jeśli nawet świat dzisiejszy oczekuje jakiegoś odmienionego, bo globalnego humanizmu, to chyba jednak nie byłoby dobrze, gdyby zniknął zeń ów humanizm zwyczajny i zwyczajni jego przedstawiciele. Owi ludzie mądrzy i dobrzy, których życie „wyznaczone jest służbą temu, co ludzkie: tworzeniu i urzeczywistnianiu wartości”; wrażliwi na ludzkie losy i potwierdzający tę wrażliwość w praktyce własnej twórczości i życia⁴⁷. Wielkim ich reprezentantem był papież Jan Paweł II – człowiek, który permanentnie i konsekwentnie działał poprzez mikroskalę moralną codziennej posługi, osiągając globalny wymiar swego nauczania. Jego pontyfikat to, poza wszystkim innym, także praktyczna, wiele lat trwająca i potomnym do wykorzystywania pozostawiona, lekcja ekologii – dla świadomości władnej w każdej zbiorowości i systemie społecznym dostrzegać konkretnego człowieka i szanować tak jego, jak i własną jednostkową godność.

⁴⁵ Z *Włodzimierzem Tyburskim...*, <http://zb.eco.pl/zb/57/wywiad.htm> (kwiecień 2011).

⁴⁶ I. W o j n a r, *Humanistyczne intencje edukacji*, Warszawa 2000, s. 33.

⁴⁷ Tamże, s. 32.

ÖKOLOGIE DES BEWUSSTSEINS IN MORALISCHER MIKROSKALA**ZUSAMMENFASSUNG**

Der Autor nimmt in diesem Artikel aus der Position eines humanistischen Philosophen die Überlegung über die ethische Dimension der Kommunikation in gesellschaftlicher Mikroskala auf. In moralischer Mikroskala spielen sich menschliche Dramen ab, Intrigen werden initiiert, Lügen werden aufgetischt. In der Kommunikationssituation ist es immer wichtig, objektive und subjektive Faktoren zu berücksichtigen. Die Reflexion des Humanisten besteht aus metasachlicher Aufnahme, die das Stoppen (Vergrößern) der „Ökologie des Bewusstseins“ erlaubt, also einer bewussten und freien Tat. Eine solche Einstellung ist verbunden mit axiologischer und gesellschaftlich wichtiger Dimension. Sofern es also eine Wirklichkeit der Welt gibt, hat das, was in der Mikroskala wichtig ist, auch universelle Dimension.